

Tadeusz STYCZEŃ SDS

PANU PREZYDENTOWI  
Z POTRZEBY PODZIĘKOWANIA\*

Nie ukrywam, że na równi mnie zaskoczyła co uradowała wieść z Kancelarii Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Profesora Lecha Kaczyńskiego, o przyznaniu mi Krzyża Oficerskiego Orderu „Polonia Restituta”. Zaskoczenie i radość były tym większe, że odznaczenie to miałem przyjąć osobiście z rąk Pana Prezydenta w uroczystym dniu pamięci Odrodzenia Polski.

Radość moją dopełniły w tymże dniu dwie szczególne okoliczności. Pierwszą z nich był akt uczczenia przez Głowę Państwa najwyższym polskim odznaczeniem, Orderem Orła Białego, księdza arcybiskupa Kazimierza Majdańskiego – osoby stojącej nieprzerwanie u boku Karola kardynała Wojtyły, potem u boku papieża Jana Pawła II, w solidarnej trosce o świętość małżeństwa i rodziny, a nade wszystko w obronie życia dziecka nienarodzonego, istoty skrajnie bezbronnej i całkowicie niewinnej. Jakże tu nie przywołać postaci błogosławionego biskupa Wincentego Kadłubka jako wyraziciela tej właśnie sprawy w jego: „Iustitia est quae maxime prodest ei qui minime potest”?

Drugą okolicznością była obecność towarzyszącego mi podczas tejże uroczystości mojego przełożonego, księdza prowincjała Jana Folkerta, kierującego obecnie z Zakrzówka w Krakowie Polską Prowincją Towarzystwa Boskiego Zbawiciela. Dom Zgromadzenia Salwatorianów mieści się przy ulicy św. Jacka pod numerem szesnastym. Przypominam ten szczegół, bo to przecież tamtędy w latach okupacji co dnia w drewnianych butach zdązał do pracy w pobliskich kamieniołomach przyszły Kardynał i Papież, Karol Wojtyła. Trudno mi tu też nie wspomnieć, że dziesięć lat potem moja droga studenta Wydziału Teologii Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie miała skrzyżować się z drogą dawnego robotnika, wówczas już wykładowcy tegoż wydziału, i że właśnie w ślad za nim przyszło mi opuścić Kraków, aby udać się do Lublina, gdzie na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, począwszy od roku akademickiego 1954-1955, wykładał on etykę.

---

\* List ks. prof. Tadeusza Stycznia skierowany do Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Lecha Kaczyńskiego.



Po wymienieniu tych okoliczności cóż mogę obecnie powiedzieć o tym darze, o darze, który staje się dla mnie odtąd szczególnym zobowiązaniem, zobowiązaniem do służby Bogu i Ojczyźnie – czego żywym symbolem jest Święto Niepodległości? Tak, jest to zobowiązanie do służby Ojczyźnie, wszystkim jej Domownikom, aby – z Boga pomocą i naszym wspólnym wysiłkiem – stała się wzorem dla wszystkich mieszkańców naszego globu jako Ojczyzny Ojczyzn, Rodziny Rodzin! Oby do tej właśnie służby Ojczyzna nasza z każdym dniem dojrzewiała i w każdym domu promieniowała tym, co najważniejsze: miłością, zwłaszcza wtedy, gdy przemawia nią najgłębiej – czynem.

Jak to dojrzeć? Jak do tego dojrzewać?

Pozwolę sobie tu przywołać dwie odsłony dialogu Chrystusa z Jego wybranym uczniem Piotrem w tej właśnie sprawie:

Wtedy [...] Piotr rzekł mu: Oto my opuściliśmy wszystko i poszliśmy za Tobą; cóż za to mieć będziemy?

A Jezus rzekł im: Zaprawdę powiadam wam, że wy, którzy poszliście za Mną, przy odrodzeniu, gdy Syn Człowieczy zasiądzie na tronie chwały swojej, zasiądziecie i wy na dwunastu tronach i będziecie sędzić dwanaście pokoleń izraelskich.

I każdy kto by opuścił domy albo braci, albo siostry, albo ojca, albo matkę, albo dzieci, albo rolę dla imienia mego, stokroć tyle otrzyma i odziedziczy żywot wieczny. A wielu pierwszych będzie ostatnimi, a ostatnich pierwszymi (Mt 19, 27-28).

A przecież Jezus Chrystus jeszcze nie powiedział wtedy wszystkiego, co zapewne już wtedy pomyślał. Czyż tego dopowiedzenia nie znajdziemy w słowach skierowanych do Piotra dopiero po zmartwychwstaniu? Oto ta druga odsłona w tymże dialogu:

Gdy więc spożyli śniadanie, rzekł Jezus do Szymona Piotra: Szymonie, synu Jana, miłujesz mnie więcej niż ci? Rzekł mu: Tak, Panie! Ty wiesz, że Cię miłuję. Rzecze mu: Paś owieczki moje.

Rzecze mu znowu po raz drugi: Szymonie, synu Jana, miłujesz mnie? Rzecze mu: Tak, Panie! Ty wiesz, że Cię miłuję. Rzekł mu: Paś owieczki moje.

Rzecze mu po raz trzeci: Szymonie, synu Jana, miłujesz mnie? Zasmucił się Piotr, że mu po raz trzeci powiedział: Miłujesz mnie? I odpowiedział mu: Panie! Ty wszystko wiesz, Ty wiesz, że Cię miłuję. Rzecze mu Jezus: Paś owieczki moje (J 21, 15-17).

Dlaczego Chrystus aż trzy razy zapytał o to, o czym przecież sam doskonale wiedział i pytać nie potrzebował? Czyż nie dlatego, żeby wagą tego pytania powrócić do sprawy Szymonowego (a może i naszego): „Cóż za to mieć będziemy?”, by zaniepokoić go – i nas – tym, czego Jezus jedynie od niego – i od nas – oczekuje? Czyż nie chodziło o miłość, która poza miłością niczego więcej nie żąda? Ale też aż tyle żąda! Aż tak wiele! Chodzi o ten właśnie czyn! O czyn, który jest całkowitym darem z siebie! O tę miłość!

Posłuchajmy tedy na koniec raz jeszcze Chrystusa:

Zaprawdę, zaprawdę powiadam ci: Gdy byłeś młodszy, sam się przepasywałeś i chodziłeś, dokąd chciałeś; lecz gdy się zestarzejesz, wyciągniesz ręce swoje, a kto inny cię przepasze i poprowadzi, dokąd nie chcesz (J 21, 18).

Czy Jezus Chrystus nie stawia w jakiś sposób wszystkim nam z osobna tego samego pytania? I czyż nie oczekuje On osobistej od nas na nie odpowiedzi?



---

Panie Prezydencie! W Pana Osobie widzę kogoś, kto wziął na siebie wielki ciężar – trud służenia wszystkim nam jako mieszkańcom tego samego domu, naszej Ojczyzny. Z głębi serca dziękuję Panu za ten trud i modłę się, ażeby trwając w tej służbie, był Pan pewny, że jest z nim zawsze Ten, który do końca nas umiłował.

Warszawa-Lublin, w Święto Niepodległości 11 listopada 2006 roku